

Ryszard Wiśniewski

## Pożegnanie Tadeusza Stycznia (1931–2010)

O Księdzu Profesorze Tadeuszu Styczniu można i trzeba mówić w wymiarze przekraczającym ramy jego duchownego środowiska. Zdobyta w nim pozycja i szacunek opierają się na Jego osiągnięciach naukowych w zakresie etyki, na wierności wartościom osoby ludzkiej, ogromnej pracowitości, przyjaznej osobowości, ale też trudno nie wspomnieć – z czym się nie afiszował – o Jego głębokich więzach przyjaźni i współpracy z Karolem Wojtyłą, później już Janem Pawłem II, któremu w różnych chwilach dyskretnie towarzyszył, aż po dzień śmierci.

Ujmując rzecz encyklopedycznie, Tadeusz Styczeń, urodzony 21 grudnia 1931 roku w Wołowicach pod Krakowem, studiował początkowo na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego, a po jego zamknięciu podjął studia filozoficzne na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, które ukończył w 1960 roku pracą magisterską poświęconą *Koncepcji cnoty u Mikołaja Hartmanna*, pisaną pod opieką Karola Wojtyły. Doktorat uzyskał w 1963 roku na podstawie rozprawy *Możliwość etyki naukowej u Johna Locke'a*, której promotorem był również Karol Wojtyła. Habilitował się w 1971 roku, choć rozprawa, *Problem możliwości etyki jako empirycznie uprawomocnionej i ogólnie ważnej teorii moralności. Studium metaetyczne* (Lublin 1972), ukazała się drukiem trochę później. Tytuł profesora nadzwyczajnego uzyskał w 1981 roku, zwyczajnego – w 1992. Po wyborze Karola Wojtyły na papieża w latach 1978–2002 kierował Katedrą Etyki KUL. W 1982 roku został współzałożycielem i dyrektorem Instytutu Jana Pawła II KUL, od 2006 był jego dyrektorem honorowym. W latach 1988–2006 był redaktorem naczelnym kwartalnika „Ethos”, wydawanego przez Instytut Jana Pawła II. Otrzymał tytuł doktora honoris causa Uniwersytetu Navarry w Pampelunie (1994) i Instytutu Studiów nad Małżeństwem i Rodziną im. Jana Pawła II Uniwersytetu Laterańskiego w Rzymie (2007). Był członkiem redakcji pism naukowych, stowarzyszeń krajowych i międzynarodowych. Odnotujemy też, że od 1981 roku należał do Lubelskiego Oddziału Polskiego Towa-

rzystwa Filozoficznego. Zmarł 14 października 2010 roku, po ciężkiej chorobie, w Trzebnicy k. Wrocławia, pozostawiając dorobek naukowy, który stanowi w sumie około pięciuset prac.

Potencjał naukowy młodego księdza ujawnił się już w jego pierwszych pracach przygotowujących do kariery akademickiej. O pracy magisterskiej Stycznia można powiedzieć, że była to praca wybitna, jak na magisterskie dzieła. Podjął się w niej bowiem trudnego i oryginalnego zadania krytycznej analizy N. Hartmanna teorii cnoty w kontekście jego filozofii i etyki, co przedstawił na tle i w konfrontacji z Arystotelesowską etyką cnoty. Z kolei w pracy doktorskiej starał się Styczeń rozpoznać i poddać analizie epistemologicznej i metodologicznej podstawy nowożytnego projektu etyki naukowej, wpisanego w filozofię Locke'a, inicjującą późniejsze i w szczególności współczesne meandry prób unaukowania etyki. Rezultat pracy był krytyczny dla projektu Locke'a i różnych projektów następczych w europejskiej filozofii. Nie wynikało z niego jednak, że pomysł na etykę naukową jest całkowicie bezzasadny. Styczeń nadal prowadził badania metaetyczne inspirowane naczelnym problemem jego doktoratu, czyli pytaniem: Jak jest możliwa etyka naukowa?

Rezultat badań zawiera rozprawa habilitacyjna. Poprzedziły ją analizy stanu współczesnej metaetyki uformowanej wokół zainicjowanego przez D. Hume'a, podtrzymanego przez I. Kanta i rozwiniętego przez G. E. Moore'a epistemologicznego (logicznego) cięcia między wiedzą o faktach, o naturze człowieka i świata, w którym żyje, a świadomością powinności i wartości. W bardzo szeroko zakrojonych badaniach współczesnych prób zbudowania etyki respektującej lub usiłującej przewyciężyć to cięcie nie znalazł Styczeń zadowalającego rozwiązania. Idąc za swym mistrzem (K. Wojtyłą), odrzucał Styczeń liczne idee etyki fenomenologicznej (emocjonalizm, antyteleologizm, idealizm), ale wezwanie do oparcia etyki na doświadczeniu uważał za słuszne. Pod wpływem tych analiz znalazł bowiem na gruncie tomizmu dość racji dla wezwania do empirystycznej reorientacji etyki, przy czym zdecydowanie bronił realistycznego ujęcia ludzkiego doświadczenia moralnego. Doświadczenie to interpretował bardziej normatywnie niż aksjologicznie, wiążąc je koniecznie z integralnym obrazem człowieka. Trudno bowiem zlekceważyć fakt, twierdził, że to osoba ludzka doświadcza moralności, czyli powinności afirmowania osoby (cudzej i własnej). Toteż ten fakt musi jakoś sobie ona (osoba) wyjaśnić w taki sposób, aby wezwanie do poszanowania godności ludzkiej pozostawało w jej świadomości uzasadnione. Mówiąc inaczej, wyjaśnienie faktu moralności, w przekonaniu Stycznia, powinno być „ostatecznościowe”, konieczne, apodyktyczne, aby mogło dorównać treści doświadczenia moralnego, jakim jest bezwzględny nakaz afirmowania (miłowania) osoby przez osobę. Inaczej nie odpowiemy sobie na pytanie: Dlaczego tak bezwzględny nakaz

miałby dotyczyć istoty tak przypadkowej, w tym znaczeniu względnej, jaką jest człowiek. Konkludując badania habilitacyjne, Styczeń prowadzi czytelnika w stronę konieczności, jak sądził, uznania Racji Uniesprzeczniającej doświadczenie moralności. Widać w tym dość istotną modyfikację i – ośmielałbym się powiedzieć – modernizację etyki tomistycznej, co zresztą wywołało w środowisku etyki ożywioną dyskusję.

Novum projektu Stycznia polega tu na zderzeniu klasycznej etyki i jej założeń metaetycznych z metaetyką współczesną, co pozwoliło na modyfikację klasycznego podejścia oraz na wejście w dialog z nurtami humanistycznymi współczesnej etyki autonomicznej, deklarującymi swoje oparcie w różnie pojmowanej empirii moralnej. Empirystycznie zorientowane nurty normatywnej etyki naukowej nie popełniają błędu, zdaniem Stycznia, w punkcie wyjścia, ale narażone są na probabilistyczne konkluzje, podczas gdy ze swej natury etyka wymaga uniwersalnej ważności, konieczności, bezwzględności ocen i norm.

Wynik badań metaetycznych Stycznia można przeto sprowadzić do twierdzenia, że etyka jako nauka empiryczna pozostanie probabilistyczna i narażona na relatywizm, o ile nie przekroczy granic empirii moralnej, osadzając jej zuniwersalizowany intuicyjnie wynik w antropologii, czyli metafizyce człowieka. Problem jednak w tym, czy przekraczając granice empirii moralnej, taka etyka będzie jeszcze naukowa? Wynika to w szczególności z tezy, że antropologia sama w sobie nie dostarcza racji likwidującej wątpliwość, czy doświadczana bezwzględna powinność miłowania osoby jest bezwzględnie ważna wobec istoty, której status ontologiczny nie jest bynajmniej sam w sobie równie bezwzględny. Jakaś forma aksjomatyzacji wartości najwyższej albo wiary w Rację uwalniającą od takich wątpliwości wzmacnia asertywność naszych przekonań moralnych i to jest zawsze zastanawiające. Coś trzeba wybrać. W tym miejscu ks. Styczeń miał do dyspozycji repertuar rozwiązań znanych z klasycznej tradycji filozoficznej, a także w ostateczności teologię moralną i świadectwo objawienia. W pracy habilitacyjnej starał się pozostać w granicach tradycji klasycznej. Jednak w późniejszej Jego twórczości widać, że już mniej rygorystycznie rozgraniczał porządek etyczny i teologiczny, angażując się po stronie wartości życia i osoby ludzkiej w gremiach i na forach teologicznych, posługując się coraz częściej argumentacją teologiczną. Był wszakże osobą duchowną i teraz ta druga strona jego osobowości ujawniła się publicznie bardziej zdecydowanie.

Pozostaliśmy jednak jeszcze przy metaetycznej postawie Stycznia, dla której czerpał inspiracje nie tylko z analizy współczesnych dyskursów z teorii etyki w literaturze analitycznej i neopozytywistycznej, ale także z dorobku szkoły lwowsko-warszawskiej. Realizowane tu próby zbudowania etyki autonomicznej (niezależnej od założeń metafizycznych czy antropologicznych, a także w konsekwencji od światopoglądu) przeciwstawiał emotywizmowi neopozytywistów i niektórych anali-

tyków, odmawiającym sądom moralnym (*resp.* etycznym) wartości logicznej i jakiegokolwiek sensowności. Etyka niezależna Tadeusza Kotarbińskiego i etyka empiryczna Tadeusza Czeżowskiego były dla Niego przykładem rozsądnej unii logiki i etyki. Cenił humanistyczną orientację tej etyki, ale był otwarty także na inne nurty filozoficzne, o ile stały na stanowisku afirmacji godności osoby ludzkiej. Szczególną atencją darzył jednak twórczość filozoficzną i etyczną T. Czeżowskiego, choć nie akceptował jej indukcyjnego empiryzmu aksjologicznego. Problem w tym, że traktował jego etykę empiryczną jako koncepcję skończoną, tymczasem ona później ewoluowała, a do tego już się nie odniósł.

Kilka wspomnień osobistych. Z twórczością ks. Tadeusza Stycznia zetknąłem się we wczesnych latach osiemdziesiątych w trakcie podoktorskich badań nad etyką i metaetyką polską XX wieku. Zajmując się metaetycznymi podstawami dwudziestowiecznej etyki polskiej, odkryłem w twórczości metaetycznej i etycznej Stycznia niezwykle bogaty ładunek erudycji, kompetencji metodologicznej obiektywizmu i dialogicznej postawy aksjologicznej. Wiele się nauczyłem z lektury przed i pohabilitacyjnych prac Stycznia. Jego twórczość przekonała mnie do wielopiętrowego ujęcia refleksji etycznej (moralistyka – etyka opisowa – metaetyka – filozofia moralna – teologia moralna). Rozróżnienie właściwych każdemu piętru płaszczyzn dyskusji, podstaw poznawczych, stawianych pytań, ma swoje podstawy w kulturze metodologicznej, przewijającej się w pracach Stycznia. Odpowiadało mi u Niego zdecydowane oddzielenie teologii moralnej od etyki, co szło w parze z systematycznie podtrzymywaną przez Czeżowskiego wśród swych ostatnich uczniów zasadą uprawiania filozofii w sposób naukowy i niemieszania ideologii czy światopoglądu do tego. Styczeń podkreślał przecież wyraźnie autonomię metodologiczną etyki.

Osobiście spotkałem ks. prof. Stycznia dopiero w 1995 roku na VI Polskim Zjeździe Filozoficznym w Toruniu. Zaproszenie do uczestnictwa w Zjeździe przyjął, zaznaczając, że mimo braku czasu przyjeżdża do Torunia i jego Uniwersytetu z szacunku dla pamięci prof. Czeżowskiego. Pamiętam serdeczną krótką rozmowę, jaką mieliśmy wtedy okazję odbyć, podczas której mogłem też osobiście wyrazić Mu wdzięczność za Jego interesującą twórczość etyczną. Spotkaliśmy się jeszcze dziesięć lat później na KUL-u jako referenci zorganizowanej przez ks. prof. Andrzeja Szostka konferencji, poświęconej racjonalności w etyce. Mieliśmy tu więcej czasu na rozmowę i dyskusję, ale za mało, żeby o pewne niuanse jego poszukiwań metaetycznych pytać. Niebawem dowiedziałem się o postępującej Jego chorobie, a potem przyszła wiadomość ostateczna.